

Zamach czy głupota komendanta?

16 grudnia 2022

Po trwającej 24 godziny ciszy media wreszcie poinformowały o zdumiewającym wydarzeniu, do którego doszło w Komendzie Głównej Policji. Doszło tam bowiem do eksplozji z ukraińskiego granatnika przeciwpancernego. Od początku było raczej oczywiste, że takie granatniki same nie wybuchają, a właśnie coś takiego sugerowały wczoraj cały dzień polskojęzyczne media głównego nurtu. Co więcej, MSWiA zwróciło się o wyjaśnienia do strony ukraińskiej w tej sprawie, co jeszcze bardziej zasugerowało, że mogliśmy mieć do czynienia z zamachem.



MSWiA wydało komunikat w sprawie wybuchu, do którego doszło w budynku Komendy Głównej Policji w Warszawie. Jak powiadomiono, w środę doszło do eksplozji „jednego z prezentów”, które Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk otrzymał podczas wizyty na Ukrainie”. Granatnik otrzymał w prezencie od kolegi z ukraińskich służb. Zdumiewające jest to, że można dostać w prezencie granatnik z pociskiem.

Jeszcze bardziej zaskakuje to, że potem jak gdyby nigdy nic zabiera ten granatnik do pociągu z Ukrainy do Polski i będąc najważniejszym policjantem w kraju, nie tylko łamie bezczelnie prawo i przekracza z nim granicę, ale też wnosi taką broń do budynku Komendy Głównej. Potem najprawdopodobniej, gdy się nim bawi w gabinecie, doszło do detonacji pocisku, który przebił strop. Gdyby to zrobił zwykły obywatel, siedziałby już w areszcie, a media sugerowałyby nawet terroryzm, ale okazuje się, że główny policmajster dostał tylko opatrunek, został wypuszczony do domu i nikt nawet nie śmie mu postawić żadnych zarzutów.



Co więcej, przekonuje się nas, że Komendant Główny Policji jest poszkodowanym gapą, bo biedaczek nie wiedział, czym naprawdę jest prezent, który dostał w czasie wizyty roboczej na Ukrainie. Co zabawne prokuratura uznaje go za pokrzywdzonego. Każdy policjant za taki czyn miałby nie tylko proces, ale i dyscyplinarkę i o emeryturze mógłby zapomnieć.

Do ustalenia pozostaje jaki status miała ta broń. Na jakiej podstawie wjechała do kraju, czy komendant miał dokumenty przewozowe? Doprawdy trudno uwierzyć, że pan główny milicjant miał pozwolenie na posiadanie granatnika – zapewne prawie na pewno broń wwieziono kanałem nieoficjalnym. Radio ZET podało, że granatnik, który Komendant Główny Policji odpalił w swoim gabinecie, nie został skontrolowany przez służby graniczne, a to oznacza, że zastosowanie może mieć art. 263 Kk i pan milicjant powinien trafić do więzienia. Normalny obywatel już by siedział 3 miesiące w areszcie. Za nielegalny przemyt i posiadanie broni bez pozwolenia. Za to jest do 10 lat odsiadki. Po prostu jego pozwolenie na broń nie obejmuje czołgów armat i granatników.

Poza tym pan główny milicjant powinien mieć postawiony zarzut z art.160. § 1 KK. „Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3, lub § 3 działanie nieumyślne.” Wydalenie ze służby powinno być pierwszą z konsekwencji dla tego pana, przez którego teraz krążą żarty w stylu – ilu policjantów potrzeba by wkręcić żarówkę? – o 4 więcej niż do rozwalenia Komendy Głównej Policji granatnikiem.

Źródło: ZmianyNaZiem.pl